

Odpowiedzialność za słowo; ważne kryterium wyborcze

Oceniając kandydatów w demokratycznych wyborach światli obywatele biorą pod uwagę wiele kryteriów. Jedno z nich jest szczególnie ważne dla środowiska naukowego, jest to **odpowiedzialność za słowo**. Wartość ta stanowi bowiem centralny imperatyw naszej roli zawodowej i dlatego jesteśmy na jej naruszenia szczególnie wyczuleni. Ale można jej wymagać także od innych osób zaufania publicznego, uznanych autorytetów, w tym przede wszystkim od polityków.

Czym jest odpowiedzialność w ogóle? To **rozumne i moralne działanie wobec innych ludzi**. Lub dokładniej: uzasadnione przewidywanie skutków swojego działania dla innych i podejmowanie działania tylko wtedy gdy skutki te są dla innych dobre (a co najmniej nie krzywdzące). Mówiąc metaforycznie odpowiedzialność stanowi pomost między dwoma kluczowymi dla życia społecznego wartościami: między **prawdą i dobrem**. Działania nieodpowiedzialne natomiast napotkamy wtedy gdy nie są oparte na sprawdzonej wiedzy, manifestując ignorancję lub lekceważenie skutków, do których prowadzą, albo wtedy gdy ich skutki przynoszą szkody innym, są amoralne w sensie czynienia zła, albo co najgorsze i jedno i drugie, gdy nieodpowiedzialność oznacza oparcie się na fałszywych danych czy teoriach i wywołanie szkód dla innych ludzi. Nieodpowiedzialność szczególnie obciąża **polityków**, bowiem mają w rękach narzędzia do kształtowania losów życiowych wielkich zbiorowości.

„Na początku było słowo (...) wszystko przez nie się stało” – powiada Ewangelia. Słowo to nie tylko Boski, ale istotny ludzki instrument działania. Odpowiedzialność za słowo to zatem po pierwsze świadomość skutków jakie słowa mogą przynieść innym, a po drugie dbałość o to, aby nie przyniosły im krzywdy. Bo słowa nie tylko niosą wiedzę, informacje, radę, wsparcie, pociechę, pokrzepienie, radość – ale mogą oszukać, zmylić, pognać, zasmucić, upokorzyć, zranić, sprawić ból. Szczególną i najbardziej wymagającą formą odpowiedzialności za słowo jest **odpowiedzialność za „dane słowo”**: obietnice przedwyborcze, przysięgi, zaklęcia małżeńskie („że nigdy Cię nie opuszczę”), śluby zakonne itp. Ich złamanie rodzi odczucia najbardziej dotkliwe.

W przestrzeni publicznej zanurzeni jesteśmy dzisiaj w **morzu słów nieodpowiedzialnych**. Za fałszywymi poglądami stoją zazwyczaj jakieś partykularne interesy; karierowe, środowiskowe, partyjne, wyborcze. Wypowiadaniu opinii pośpiesznych, pochopnych, skrótowych i nie sprawdzonych sprzyja dodatkowo kusząca technologia i logika nowych mediów: twitera, facebooka, instagramu itp. Formułowanie poglądów w różnych sprawach w warunkach anonimowości i bezkarności jest arbitralne i pozbawione kontroli. Stąd plaga „fake newsów”, panowanie „postprawdy” i hejtu, reklam bezwartościowych lekarstw itp. Osobny problem to manipulacyjne korzystanie z internetu dla kampanii politycznych, propagandowych czy reklamowych, które celowo, w masowej skali powielają fałszywe treści. Wszystko to utrudnia spełnienie pierwszego kryterium odpowiedzialności – racjonalności, rozumności postępowania. W tweetach prezydenta Trumpa, które czyta cały świat analitycy odkryli już ponad tysiąc oczywistych kłamstw. Jego poplecznicy mówią eufemistycznie o „mijaniu się z prawdą”, albo o „faktach alternatywnych”, a jego przeciwnicy o „epistemologicznej anarchii” i „nawyku łgarstwa” (New York Times, 14.06.2020). Po bardzo podobne przykłady nie trzeba sięgać aż za ocean, chociaż nasz najbliższy sojusznik stanowi zapewne wzór nieodpowiedzialności.

Świadome i cyniczne kłamstwa osób wpływowych i widocznych, przez niektórych uznanych wręcz za wyrocznie, przynoszą dla odbiorców podwójne straty. Po pierwsze **wprowadzają ich w błąd**, a na takich fałszywych informacjach ludzie oprzeć mogą dalsze szkodliwe dla siebie działania. Na przykład gdy szólowy polityk wbrew twardym danym i opiniom ekspertów ogłasza koniec pandemii, godzi się z zagrożeniem zdrowia obywateli, którzy łatwowiernie porzucają środki ostrożności, zapominają o maseczkach i dystansie społecznym, organizują wesela i tłoczą się na plażach. Na dramatyczne konsekwencje nie przyjdzie długo czekać. A rząd miał alternatywy. Mógł restrakcje przedłużyć. Mógł dokonać estymacji ryzyka korzystając z ugruntowanej wiedzy specjalistycznej. Mógł wykazać się troską o zdrowie i życie obywateli, a nie kierować wąskimi interesami ekonomicznymi i krótkowzroczną kalkulacją wyborczą. Wszystkich tych warunków nie spełnił i tym samym wykazał się pełną nieodpowiedzialnością. A inny przykład gdy kandydat w wyborach składa malownicze obietnice bez pokrycia, a obywatel podjął może fatalną decyzję wyborczą, której po niewczasie będzie mocno żałować.

Drugi efekt nieodpowiedzialności za słowo, to **traumatyczne doznanie psychiczne**, poczucie zawodu, gdy uznawany przez nas autorytet polityczny okazuje się fałszerzem i kłamcą. Przykry **dysonans moralny** to dodatkowy, moralnie naganny skutek nieodpowiedzialności za słowo, niezależnie od przekazania fałszywych informacji i wywołaniu **dysonansu poznawczego**.

Kryterium drugie, moralne jest naruszone przez formułowanie poglądów krzywdzących dla innych w postaci oskarżeń, oszczerstw, pomówień, zniewag, za którymi stoją nienawistne emocje, stereotypy, przesady. Ich źródło to często albo strategia „kozła ofiarnego”, obarczenia winą za własne błędy wymyślonego wroga, albo odsuniecie uwagi opinii publicznej od własnych niepowodzeń, albo dążenie do obudzenia wśród wyborców najbardziej czarnych zakątków ludzkiej duszy. Pół biedy, gdy dotyczy to pojedynczego człowieka, który ma szansę bronić swojej godności w sądzie, ale słowa takie stają się szczególnie groźne gdy ulegają uogólnieniu i obciążają całe zbiorowości: Żydów, „komuchów”, czarnych, uchodźców, środowisko LGBT. Niedawno byliśmy świadkami wypowiedzi niektórych polityków na temat „ideologii LGBT”. Ten frazes zastąpił dawniejszą „ideologie Gender”. To był niebywały popis ignorancji na temat samego zjawiska i zupełnego braku wrażliwości na odczucia pewnej części obywateli. Po raz pierwszy od dawna doszło do publicznego odmówienia grupie ludzi człowieczeństwa, niezbywalnej ludzkiej godności, zakwestionowano prawa człowieka, jedną z wielkich zdobyczy naszej cywilizacji. Trudno o bardziej modelowy przypadek nieodpowiedzialności za słowo. Ale przecież to nie wyjątek. Ile razy już słyszeliśmy o pierwszym i drugim sorcie, o prawdziwych i nieprawdziwych Polakach, o patriotach i postkomunistach, naszych i obcych.

Odpowiedzialność za słowo to pewien **ideał poznawczy i moralny zarazem**. Ideały są po to, aby przyrównywać do nich realne zdarzenia, w tym przypadku wypowiedzi i wyciągać wnioski – oceniać stopień odbiegania od ideału. Warto aby przed podjęciem decyzji wyborczej szukać tych kandydatów, którym najbliższe do odpowiedzialności za słowo. Bo to kwalifikacja intelektualna i moralna bardzo istotna wśród innych, które trzeba brać pod uwagę. A rozważa i uwzględnienie takich kwalifikacji to kolejny ideał i kolejna wartość, której przestrzegania wymagać można od każdego świadomego obywatela.

PIOTR SZTOMPKA

